

ALEXANDRE MESSER

ur. 1938; Grabowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Grabowiec, współczesność
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Francja 2011, życie codzienne, wizyta w Polsce, szukanie korzeni

Wizyty w Grabowcu

Jak byłem w Warszawie, miałem samochód ze sobą, wynająłem mieszkanie. To sobie powiedziałem, no teraz czas na to, żeby pojechać przynajmniej raz do Grabowca. Ale jak tu jechać? Z kim tu jechać? Jakoś nie odważałem się specjalnie tak... Nikogo nie znałem tam. Ale kilka miesięcy przedtem wpadłem na stronę internetową, na stronę Żydów lubelskich, którą robił właśnie Adam Kopciowski i Robert Kuwałek. No to jak już miałem ich adresy e-mailowe, to jak już byłem w Warszawie, to wysłałem e-maile do nich, pisząc, że chciałbym zwiedzić Lublin, Lubelszczyznę i przede wszystkim Grabowiec. Czy zgodziliby się mi pomóc w tym, jakoś może pojechać ze mną. Oboje odezwali się, że oczywiście chętnie panu pomożemy. A Adam mi pisze, że „byłem zaciekawiony przez pańskie nazwisko, bo Messer...” I tu mi opisuje tą całą historię, że szukał Messerów, odnalazł różnych Messerów. I mnie się pyta, czy jest pan z tych Messerów, czy z tych Messerów, czy z tych Messerów. A okazało się, że nie jestem z żadnych. On pisał właśnie, że jego praprababcia była z Messerów. No i wtedy on mi opisał trochę swoją historię. To wtedy mu napisałem, że ja mam tą samą historię, jakoś to się zgadza. To wtedy właśnie wsiadłem do samochodu, pojechałem do Lublina. Spotkałem się z Adamem, zaprzyjaźniłem się z nim, no teraz jesteśmy bardzo bliscy. Chociaż czasem przez rok nie piszemy do siebie, ale... Adam był tutaj, tak że to była taka wielka przygoda.

Przyjechaliśmy [do Grabowca] dość późno w dzień. Gmina już była zamknięta, ale tam żeśmy rozmawiali z taką sprzątaczką, i wytłumaczyliśmy, dlaczego tutaj jesteśmy i że chcielibyśmy zobaczyć może jakieś dokumenty stanu cywilnego. No to ona nam dała numer telefonu do tej osoby, która się zajmowała stanem cywilnym w Grabowcu. Zadzwoniliśmy do niej, to ona mówi: „Słuchajcie, siekałam kapustę, ale przyjadę, podskoczę”. Podeszła do gminy, otworzyła nam. Odnalazłem tam moją metrykę, metryki matki nie znalazłem. Dopiero podczas drugiej wizyty znalazłem metrykę

matki. To ona mi poradziła, żebym nie szukał w latach jej urodzenia, ona się urodziła w 1908 roku, ale poradziła mi, żebym zobaczył w latach dwudziestych, znaczy po odrodzeniu Polski. I rzeczywiście znalazłem jej metrykę w 1925 roku. Wtedy jej siostra ją deklarowała. Bo dziadek i babcia już nie żyli. I wtedy dopiero odnalazła tą metrykę, w której było napisane, że ona urodziła się w 1908 roku. Ale deklaracja była dopiero w 25 roku. No później jeździliśmy dość sporo z Adamem po okolicy. Odnaleźliśmy grób tej Maszy Messer. W kościele obok cmentarza odnaleźliśmy jej akt zgonu, w którym było napisane, że jej ojciec to był Srul Messer. Tak że to jakoś skojarzyło się. No i później jeszcze, to było jakieś dwa czy trzy lata później, pojechałem też do Polski właśnie z moim kuzynem, no i z Adamem pojechaliśmy też do Grabowca. No, oczywiście z tego co wiedziałem od rodziców o Grabowcu, z tego co czytałem w Księdze Pamięci z Grabowca, oczywiście z tego wszystkiego niczego nie ma. Miasteczko zupełnie spłonęło. Teraz wszystko jest nowe. I są gdzieś jakieś ruiny, prawdopodobnie coś sprzed wojny, ale... Rozmawialiśmy z księdzem, też nam powiedział: „Wiem, że tutaj w miasteczku, w 39 roku, większość mieszkańców to byli Żydzi, ale nic tutaj nie zostało. Nawet, no jest cmentarz, to jest takie pole. Tam krowy się pasą”. Jeden z robotników przy kościele nam powiedział, że w lesie on raz wpadł na nagrobki żydowskie. Tylko to było latem, wszystko zarosło, tak że niczego nie mogliśmy odnaleźć. Tak że to była moja ostatnia wizyta w Grabowcu. Mojego domu nie odnalazłem, nawet nie wiem, gdzie on stał. Prawdopodobnie gdybym odwiedził to miejsce z ojcem, to on prawdopodobnie by mi powiedział, gdzie był ten dom, ale mam wrażenie, że cały plan miasteczka dziś zupełnie się zmienił. Byliśmy w Tyszowcach. I tam miałem kilka zdjęć stamtąd, ale nic podobnego, nic... Plan miasta zupełnie się zmienił. Tak że ja szukałem, szukałem... W Warszawie jest taka księgarnia w Alejach Ujazdowskich. Kilka lat temu, jakieś dziesięć lat temu oni sprzedawali takie bardzo dokładne mapy niemieckiego sztabu z 1939 roku. No wtedy nie miałem jakoś pomysłu, żeby kupić tą mapę. A jak już miałem ten pomysł, to już więcej ich nie było.

[Jak się czułem, kiedy odwiedziłem po raz pierwszy Grabowiec od wyjazdu w 39 roku?] Miejsce mi było zupełnie obce. Zupełnie obce... W czasie tej drugiej czy trzeciej wizyty pamiętam, że byliśmy z Adamem, z moim kuzynem i szukaliśmy jakichś śladów po tym młynie na Siedliszczu. Nie odnaleźliśmy go. Ale była taka rzeczka i poszliśmy nad tą rzeczkę, po prostu z ciekawości, to było z drugiej strony cmentarza. No i byliśmy na takiej ścieżce, przechodziliśmy obok jednego domu i tutaj było dwóch facetów przy tym domu, którzy rozmawiali. I nagle jeden z nich tak się do nas odzywa: „Tutaj Jordan nie płynie”. Ja tego nie słyszałem, ale Adam to słyszał. Jak żeśmy wyszli stamtąd, to Adam mi mówi: „Czy wiesz, co on nam powiedział?” Mówię: „Nie. Coś powiedział, ale nie słyszałem”. „On powiedział: Tutaj Jordan nie płynie”. Ale za to spotkanie w gminie, w Urzędzie Gminy, z księdzem, bardzo, bardzo miłe. Bardzo miłe. Spotkaliśmy taką staruszkę. Jak żeśmy spacerowali po miasteczku, była taka staruszka, stała w ogrodzie, to zaczęliśmy z nią trochę

rozmawiać. To ja jej powiedziałem: „Wie pani, ja tutaj się urodziłem w 38 roku”. „Aha – ona mówi – aha, przed wojną tutaj było tyle Żydów. To wtedy wszyscy, prawie że wszyscy byli Żydzi. A teraz, wie pan, niczego nie ma, wszystko zginęło, wszystko spłonęło”. Ona jeszcze pamiętała.

Data i miejsce nagrania	2011-04-11, Paryż
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Agnieszka Zachariewicz
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"